

Rokowania sowiecko-polskie o pakt o nieagresji

MOSKWA 22.11. Wczoraj wieczorem podano do wiadomości korespondentów zagranicznych następujący komunikat w sprawie rokowań

polsko - sowieckich
o pakt nieagresji.

Komisarz Ludowy dla spraw za granicznych Litwinow przyjął dnia 21 b. m. posła polskiego, p. Patka i zaproponował mu wznowienie pertraktacji w sprawie paktu o nieagresji. Jeszcze dnia 14 października - b. r. Litwinow z polecenia

rzędu
zaproponował rządowi polskiemu przez nieżyjącego obecnie radcę Zielezińskiego podpisanie paktu o nieagresji w tej redakcji w jakiej parafowany został pakt

sowiecko - francuski.

Rząd sowiecki wychodził przytem z tego założenia, że o ile pertraktacje na podstawie projektu sowieckiego z 1926 r. natknęły się na

rozbieżności.

proponowała nowego tekstu paktu przyjętego już przez Francję nie spotka się ze sprzeciwem ze strony Polski. Rząd polski oświadczył

jednak dnia 14 b. m. panu Litwinowowi przez p. Patka, że

niewożliwym

jest dostosowanie do spraw Polski tekstu paktu sowiecko - francuskiego i że dogodniejszym będzie zaproponowany przez rząd sowiecki rządowi polskiemu w 1926 r. projekt paktu dopełniony

polskimi poprawkami.

Oświadczenie p. Litwinowa z dnia 21 b. m. głosił dalej komunikat, wyraża zgodę rządu sowieckiego na wznowienie pertraktacji na podstawie projektu

paktu z r. 1926.

Pertraktacje rozpoczyna się w ciągu dni najbliższych.

Nowy ostry zatarg w rumuńskiej rodzinie królewskiej

BUKARESZT, 22.11. — Premier Jorga, minister spraw wewnętrznych Argetojanu i marszałek Prezan, zostali wezwani przez króla do zamku w Slnaya.

Podobno przyjazd ich dotyczy nowego konfliktu w rumuńskiej rodzinie królewskiej. Ks. Mikołaj był widziany na głównych ulicach miasta w towarzystwie swej świeżo poślubionej małżonki, p. Saveanu. Książę miał od-

rzucić propozycję króla wyjazdu na czas dłuższy zagranicę.

Istnieją trzy możliwości rozwiązania konfliktu: 1) wykreślenie ks. Mikołaja z listy członków domu królewskiego i pozbawienie go wszystkich urzędów i godności, 2) wyjazd księcia na czas dłuższy zagranicę i 3) zgoda na rozwód i utrzymanie wszystkich praw przypadających księżetom krwi.

„Oto morderca Matteotiego!”

Krwawe powitanie Grandiego w N. Jorku

LONDYN, 22.11. — Donoszą z Nowego Jorku, że podczas przyjazdu Grandiego, wydarzyły się różne incydenty. W dzielnicy Bowling - Green grupa manifestantów. Włochów antyfaszystów, otoczyła samochody urzędowe i wznosiła wrogie okrzyki. Jeden z antyfaszystów krzyknął: Oto morderca Matteotiego. Pomiędzy faszystami i przeciwnikami faszystów doszło do krwawej utarczki.

Policja musiała interwenjować. Wezwano 2.000 policjantów, celem utrzymania porządku. Na dworcu New Jersey skąd

Grandi odjeżdżał do Filadelfji policja przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności.

Cały dworzec był strzeżony przez agentów policji i detektywów.

Na koszt operacji w Mandżurji Rząd japoński ogłosił pożyczkę wojenną

LONDYN, 22.11. — Według doniesień dzienników tokijskich rząd japoński nosi się z zamiarem wypuszczenia pożyczki wojennej celem zdobycia funduszy na pokrycie kosztów operacji wojennych w Mandżurji. Pożyczka ta opiewać ma na

ogólną sumę 35 do 50 milionów jenów. Obecnie projekt odpowiedniej ustawy znajduje się pod obradami rady ministrów.

Pożyczka według przypuszczeń prasy wypuszczona będzie już w dniach najbliższych.

Amerykańsko-angielsko wojna celna Stany Zjednozone wprowadzają dla odwetowe

— NOWY JORK, 22.11. — Uchwalenie przez parlament an-

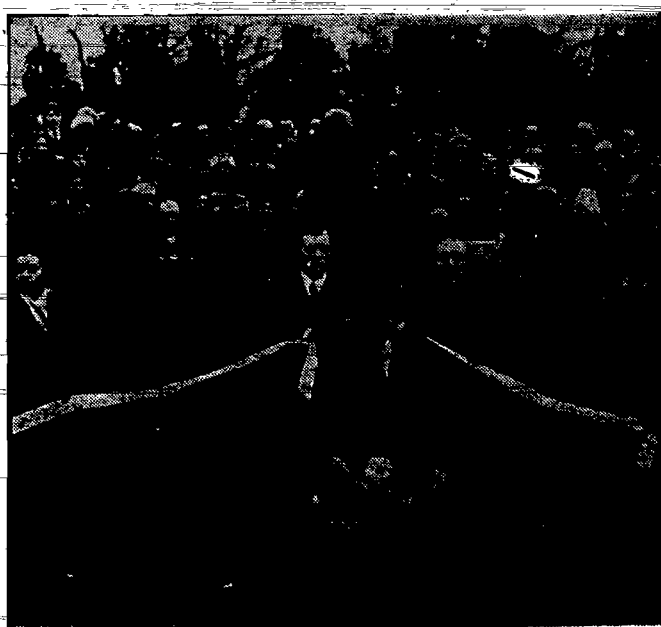
gielski ustawy antydumpingowej spotkało się w amerykańskich kołach gospodarczych z żądaniem wprowadzenia cel odwetowych.

Jak słychać, rząd amerykański, ulegając tym życzeniom, nosi się z zamiarem wprowadzenia cel wyrównawczych na towary angielskie. Cła te miałyby odpowiadać wysokości opłat celnych, nałożonych na towary Amerykańskie w Anglii.

LONDYN, 22.11. — Na podstawie ustawy antydumpingowej barjera celna w Anglii zostanie jeszcze bardziej podniesiona. Jutro opublikowana ma być druga lista towarów, które obłożone zostaną wyższymi cłami.

o o o

Pod pomnikiem Chopina



Wczoraj zrzeszone chóry śpiewacze po złożeniu wieńca pod pomnikiem Szopena w Warszawie odśpiewały „Gaude Mater”.

Katastrofa samolotu hiszpańskiego

MADRYT, 22.11. — Kolo Mellil w Maroku wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padło trzech oficerów hiszpańskich i jeden mechanik.

Podczas dokonywania loopingu pilot pociągnął za fałszywy ster, wskutek czego aparat runął w morze.

Ofiara sopockiej iaskini

ODAŃSK, 22.11. Wczoraj w toalecie kasyna sopockiego wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia kupiec Kasselmann, który od dłuższego czasu przebywał w Sopocie i był stałym bywalcem salonów gry.

Szajka fałszerzy w sieci

BERLIN, 22.11. Odkryto tu szajkę fałszerzy srebrnych monet 2- i 5-markowych.

Starali się oni puszczać je w obieg przy pomocy grupy kobiet. Kierownikiem jej był Danneman, którego aresztowano podczas ilbacji, wydanej na część swoich znajomych za pierwszą partię 600 monet, puszczonej w obieg.

Równocześnie zaarrestowano pomocnika jego Freda Schmidta, który kierował akcją rozpowszechniania fałszywków.

Smutny bilans strajku tramwajarzy

Pracownicy, magistrat i publiczność wychodzą z poparzoną rękoma

Strajk pracowników tramwajowych stolicy, minął, ale nie przebrzmiał. Odgłosy tego zataru dochodzić będą do uszu mieszkańców stolicy jeszcze przez długie tygodnie „kwidacki” nastrojów strajkowych wśród tramwajarzy. Strajk wybuchł przedwcześnie, niepotrzebnie, co do tego nie ma dwu zdań. W rezultacie cały ruch został zlamany przez dyrektora tramwajarzy, zdecydowaną porażkę — to jest widoczne. Nie ulega również wątpliwości, że niepomysłowy obrót strajku zawdzięczają pracownicy przede wszystkim brakowi kierownictwa, podzieleniu między dziesięć zaręczonych związków zawodowych i pod różnych znaków partynych i anonimowy komitet 14-ty, wybrany „na chybaka” na jednym z wieców.

Czynnik zblizniony do dyrektorskiego gabinetu z ul. Młynarskiej chętnie przypisują zapoczątkowanie akcji czynnikom wyrotowym. — Komuniści! To napewno komuniści bródka! Jest to zbyte uproszczanie zagadnienia. Odsetek tramwajarzy o zabarwieniu komunistycznym jest stosunkowo nieznaczny i przypisywanie im zdolności kierowniczych byłoby wielką przesadą. Niech każdy z ludzi pracy zastanowi się na chwile nad dotychczasowym systemem obliczania uposażeń w tramwajach. Pokutuje tam jeszcze metoda z czasów inflacji marki i obłędne skakanie z dnia na dzień kursu, metoda, która została zapomniana we wszystkich instytucjach państwowych i prywatnych.

Pracownik tramwajów nigdy nie wie, ile dostanie pensji na pierwszego. Może o 5 zł. więcej — no, to świetnie, ale może o 15 zł. mniej niż w poprzednim miesiącu. A takie „mniej”, to wywrócenie do góry nogami całego budżetu domowego, to skreślenie jeszcze jednej pozycji niezbędnych wydatków... W chwili obecnej bodaj tylko 3 instytucje

Pododa w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa i Wyżyna Małopolska: przeważnie pochłonięto i młotem, lekkim mrozem, słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie. W ścisłej Polsce, w południowej części, wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

w Polsce obliczają uposażenia, operując się o comiesięczny wskaźnik statystyczny. Są to tramwaje, gazownia i wodociągi. Kiedy ceny nagwałt leżą w górę — to komisja dorzuca z łaski ulamek procentu, ale jak ceny ujawnia chociażby najdrobniejszą tendencję zniżkową — to już napewno przeczytamy po pierwszym o „znacznym spadku kosztów utrzymania”.

Przez kilka ostatnich miesięcy wskaźnik, statystyczny obalał się. Widocznie, gdzieś tam coś stało, chociaż kieszenie nasze nie odczuły tego dobrodziejstwa, a chleb przecież nawet znacznie podniósł się w cenie. Nic dziwnego, że po kilku miesiącach systematycznego obniżania poborów tramwajarzy przy

pomocy wskaźnika — pracowników diabli wzięli. Do karnych szeregów wkraśli się nastrój podniecenia i zdenerwowania, w którym najłżejsza iskra spowodować może pożar o nieobliczalnych następstwach. Iskra padła. Pożar wybuchł. Ale spłonęli nie winni obecnego stanu rzeczy, lecz właśnie powodujący go pracownicy. Odziewali prawdziwi winowajcy całej hecy? W dyrekcji tramwajów, a ściślej nawet na Ratuszu. Magistrat dawno przecież powinien był znieść niedopuszczalny system ruchomych plac, demoralizujący pracowników. Przy stałej walucie i mniej więcej ustabilizowanych cenach, r

chome płace są szkodliwym przeżytkiem smutnych czasów powojennych. Strajk tramwajarzy jest dla magistratu stołecznego znakomitą i słuszną nauką, z której dyrektorskie wodociągów i gazowni winny jaknajśpieszniej wyciągnąć odpowiednie wnioski. Szkoda tylko, że nauka ta kosztowała stolicę około 400.000 złotych. Co tyle wyniosły straty kas tramwajów w czasie przymusowego „odpoczynku”. Szkoda tylko, że nauka odbywała się kosztem pracownicy. Warszawy, którą najboleśniej uderzył bezruch taniej komunikacji. Czy do tego przeświadczenia nie można było dojść tańszymi kosztami? (ord.)

Nieźle się powodzi angielskim literatom

Mistrz pióra królem czarującej wyspy

Nieźle musi się dziać powieściopisarzom angielskim, skoro jeden z nich, Compton Mackenzie, jest panem samodzielnym. Jest panem samodzielnym, uroczej wyspy, na kanale La Manche, w pobliżu wybrzeży Francji. Jethou zwie się ta wyspa, a Mackenzie wydzierżawił ją na 99 lat od księcia Normandii, taki bowiem tytuł zachował między innymi, dotychczas król Anglii, Szkocji i Irlandii, ze względu na to, wyspy Normandzkie (Iles Normande), do których Jethou należy, stanowią jedyną już resztkę obszernej posiadłości angielskiej w Normandii. Posiadłość Mackenziego, jak wogóle wszystkie wyspy i wysepki Normandzkie,

wolna jest od wszelkich cel i danin. Nie ma tu więc można dostać na niej wódek i win, tytoniu i papierosów, tudzież wszelkich delikatesów tak z pobliskiej Francji, jako też z nieco dalszej Anglii. Już z tego więc względu pobyt na niej możnaby uważać za przyjemny i pociągający wyobraźnię nowoczesnych Robinsonów. Ponadto jednak Jethou odznacza się nadzwyczaj łagodnym klimatem, sprawiałym to, że już w styczniu pokryta jest kwiatami wiosennymi, a przez cały rok rozwijają się na niej rośliny podzwrotnikowe. dla których za zimny jest nawet klimat Riwier. W lasach jej i zaroślach spotkać można mnóstwo królików dzikich i bażantów, a wody nadbrzeżne obfitują w ryby.

Wyspka Mackenziego wznosi się do wysokości 88 metrów nad powierzchnią morza, a z wyżyn jej rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków w Europie. Śród morza kwiatów, na wzgórzu, wznosząc się nad eichą zatoką, widnieje biały domek „króla” wyspy, nazewniał skromny, wewnątrz jednak urządzonej według najnowszych wymagań komfortu. Tu to używa życia, odgraniczony morzem od natrętnego i wrzaskliwego środowiska ludzkiego, choć tylko w odległości kilku godzin jazdy od Londynu, pan Compton Mackenzie, powieściopisarz angielski.

W „państwie bojaźni Bożej” wielki wzrost przestępczości

O wzroście przestępczości i zbrodniczości w Niemczech w ciągu roku bież. dowodzą liczby, ogłoszone ostatnio dla okręgu berlińskiego. Od stycznia do sierpnia zabito ogółem 54 osoby, czyli zgórą 10 proc. więcej niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego. Wzrost wykazują również dane, dotyczące ilości osób, znajdujących się w więzieniach niemieckich. W roku ub. na ogólną sumę 34.845 osób obu płci było w więzieniach o 1200 osób więcej, aniżeli w r. 1929.

Japończycy opuszczają Cichą Tak tw erdzi dyplomacja...

WASZYNGTON, 21. 11. Ambasador japoński powiadomił sekretarza stanu Stimsona, że wojska japońskie zostaną w krótkim czasie wycofane z okręgu Cichoku.

Czynnik miarodajne liczą się ze znacznie większą liczbą w roku bież., w związku z niezwykłym wzrostem przestępczości i osłabieniem bezpieczeństwa publicznego, wywołanego walkami i zaburzeniami ulicznymi.

I kłó zaprzecze, że w takich warunkach może swobodnie i owocnie oddawać się pracy literackiej?

Pomysł ny dzień

Już krótko przed godz. 9-łą może się zacząć odczuwać lepsza passa, przyniesząca spotęgowanie się wrażliwości, zainteresowania artystyczne, a osobom bardziej wrażliwym — natęczenia twórcze. W czasie tym możemy z powodzeniem załatwić sprawy, mające pozostać w ukryciu lub też dążyć do przyniesienia cudzych tajemnic. Południe przynosi wpływy harmonizujące, dążące do stałości i wierności, chce zawierania nowych związków, zapewnienia sobie lepszej sytuacji na przyszłość — co może być połączone z korzystaniem z materialnych, poprawa sytuacji towarzyskiej lub spotęgowanie się poczucia odpowiedzialności moralnej.

Gorszy nastrój, jaki może się zacząć odczuwać około godz. 14-iej — w związku z drobnymi niepowodzeniami — później usłapi, a wieczór — około godz. 20-iej znowu oblicuje dążenie do barmonii.

Każdy ma prawo złości

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Co temu winien Kazio, że jest taki śliczny...

W r. 1924 po objęciu posady zdała od domu rodzinnego zamieszkałem u p. P., której mąż był urzędnikiem IX st. Po roku zauważyłem, iż mąż p. P. zaczął podejrzawać o zdradę wobec czego przeniosłem się gdzieś indziej, lecz już po paru dniach otrzymałem jeden, potem drugi list, a bym przyszedł w ważnej sprawie do p. P., co też uczyniłem, a rezultat — przeprosiny. Zamieszkałem z powrotem (zaznaczam, iż mąż pisał pod wpływem żony).

P. P. tak się przyzwyczaiła do mnie, że gdy nie widziałam mnie parę godzin, to stała dostawała spazmatycznych słochoł — bólu głowy i t. p. i ani mąż czy rodzice nie mogli uspokoić, bał nawet doktor, a po paru moich słołach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stawała się wesoła, przechodził ból głowy. Czy ona mnie kochała? Jak to wytłumaczyć?

Płaciłem za mieszkanie suto — pożyczalem — pomagałem przy budowie domu, nie dalem jej dotknąć się rękami do niczego cięższego, a zawsze sam robiłem za nią. Czy może też kochałem ją?

Nie wiem gdzie miałem 19 lat — może to głupota? I byłoby wszystko dobrze, tylko to jedno, że poznałem jej siostrę pannę Kazię Z., z którą nawiązałem romans, a wynik — ślub i tu cała tragedia.

Po ślubie musiałem stanowczo wyjechać, gdyż siostra — żona stała mnie przesłać, gdziebym się nie zjawił, zawsze miała broń przy sobie i ze słowami: „Albo wyjdiesz, albo w twoich oczach życie sobie odbiorę” — skierowywała mnie w swoją pierś. Pod wpływem tych słów wyjechałem, nawet nie żegnając się z żoną swą a jej siostrą.

Przed moim odjazdem zapewniała mnie iż wystara się o swój mój rozwód, a wtedy będziemy razem. Uwierzyłem w to, dalem weksel na 500 zł. na wszelkie formalności i wyjechałem do Poznania.

Po paru dniach dowiedziałem się, iż ona także wyjechała, lecz nie o rozwód starała się, a tylko do Krynicy — nie namyślając się wrócić do żony, po kilku dniach i ona wróciła.

Tu znowu sceny — trucie się — rzucanie się pod pociąg i t. p. rzecząc miłatem stała przed sobą i że by nie predała pomoc, dawno nie istniałaby na tym świecie. Gdy jej to obrzydło, stała się najgorzej wrogiem swej siostry a mój żony. I o co? o mnie! A cóż ja temu winien?

Panie Redaktorze! przemów do nich, aby zaprzestali tak się kłócić — żona łametywie, że wpadła w nieszczęście, przestępnice. Ona przeznaczenie, rodzice — przeznaczenie. Czy Pan Redaktor również tak powie, chyba nie?

W r. 1924 po objęciu posady zdała od domu rodzinnego zamieszkałem u p. P., której mąż był urzędnikiem IX st. Po roku zauważyłem, iż mąż p. P. zaczął podejrzawać o zdradę wobec czego przeniosłem się gdzieś indziej, lecz już po paru dniach otrzymałem jeden, potem drugi list, a bym przyszedł w ważnej sprawie do p. P., co też uczyniłem, a rezultat — przeprosiny. Zamieszkałem z powrotem (zaznaczam, iż mąż pisał pod wpływem żony).

P. P. tak się przyzwyczaiła do mnie, że gdy nie widziałam mnie parę godzin, to stała dostawała spazmatycznych słochoł — bólu głowy i t. p. i ani mąż czy rodzice nie mogli uspokoić, bał nawet doktor, a po paru moich słołach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stawała się wesoła, przechodził ból głowy. Czy ona mnie kochała? Jak to wytłumaczyć?

Płaciłem za mieszkanie suto — pożyczalem — pomagałem przy budowie domu, nie dalem jej dotknąć się rękami do niczego cięższego, a zawsze sam robiłem za nią. Czy może też kochałem ją?

Nie wiem gdzie miałem 19 lat — może to głupota? I byłoby wszystko dobrze, tylko to jedno, że poznałem jej siostrę pannę Kazię Z., z którą nawiązałem romans, a wynik — ślub i tu cała tragedia.

Po ślubie musiałem stanowczo wyjechać, gdyż siostra — żona stała mnie przesłać, gdziebym się nie zjawił, zawsze miała broń przy sobie i ze słowami: „Albo wyjdiesz, albo w twoich oczach życie sobie odbiorę” — skierowywała mnie w swoją pierś. Pod wpływem tych słów wyjechałem, nawet nie żegnając się z żoną swą a jej siostrą.

Przed moim odjazdem zapewniała mnie iż wystara się o swój mój rozwód, a wtedy będziemy razem. Uwierzyłem w to, dalem weksel na 500 zł. na wszelkie formalności i wyjechałem do Poznania.

Po paru dniach dowiedziałem się, iż ona także wyjechała, lecz nie o rozwód starała się, a tylko do Krynicy — nie namyślając się wrócić do żony, po kilku dniach i ona wróciła.

Tu znowu sceny — trucie się — rzucanie się pod pociąg i t. p. rzecząc miłatem stała przed sobą i że by nie predała pomoc, dawno nie istniałaby na tym świecie. Gdy jej to obrzydło, stała się najgorzej wrogiem swej siostry a mój żony. I o co? o mnie! A cóż ja temu winien?

Panie Redaktorze! przemów do nich, aby zaprzestali tak się kłócić — żona łametywie, że wpadła w nieszczęście, przestępnice. Ona przeznaczenie, rodzice — przeznaczenie. Czy Pan Redaktor również tak powie, chyba nie?

W r. 1924 po objęciu posady zdała od domu rodzinnego zamieszkałem u p. P., której mąż był urzędnikiem IX st. Po roku zauważyłem, iż mąż p. P. zaczął podejrzawać o zdradę wobec czego przeniosłem się gdzieś indziej, lecz już po paru dniach otrzymałem jeden, potem drugi list, a bym przyszedł w ważnej sprawie do p. P., co też uczyniłem, a rezultat — przeprosiny. Zamieszkałem z powrotem (zaznaczam, iż mąż pisał pod wpływem żony).

P. P. tak się przyzwyczaiła do mnie, że gdy nie widziałam mnie parę godzin, to stała dostawała spazmatycznych słochoł — bólu głowy i t. p. i ani mąż czy rodzice nie mogli uspokoić, bał nawet doktor, a po paru moich słołach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stawała się wesoła, przechodził ból głowy. Czy ona mnie kochała? Jak to wytłumaczyć?

Płaciłem za mieszkanie suto — pożyczalem — pomagałem przy budowie domu, nie dalem jej dotknąć się rękami do niczego cięższego, a zawsze sam robiłem za nią. Czy może też kochałem ją?

Nie wiem gdzie miałem 19 lat — może to głupota? I byłoby wszystko dobrze, tylko to jedno, że poznałem jej siostrę pannę Kazię Z., z którą nawiązałem romans, a wynik — ślub i tu cała tragedia.

Po ślubie musiałem stanowczo wyjechać, gdyż siostra — żona stała mnie przesłać, gdziebym się nie zjawił, zawsze miała broń przy sobie i ze słowami: „Albo wyjdiesz, albo w twoich oczach życie sobie odbiorę” — skierowywała mnie w swoją pierś. Pod wpływem tych słów wyjechałem, nawet nie żegnając się z żoną swą a jej siostrą.

Przed moim odjazdem zapewniała mnie iż wystara się o swój mój rozwód, a wtedy będziemy razem. Uwierzyłem w to, dalem weksel na 500 zł. na wszelkie formalności i wyjechałem do Poznania.

Po paru dniach dowiedziałem się, iż ona także wyjechała, lecz nie o rozwód starała się, a tylko do Krynicy — nie namyślając się wrócić do żony, po kilku dniach i ona wróciła.

Tu znowu sceny — trucie się — rzucanie się pod pociąg i t. p. rzecząc miłatem stała przed sobą i że by nie predała pomoc, dawno nie istniałaby na tym świecie. Gdy jej to obrzydło, stała się najgorzej wrogiem swej siostry a mój żony. I o co? o mnie! A cóż ja temu winien?

Panie Redaktorze! przemów do nich, aby zaprzestali tak się kłócić — żona łametywie, że wpadła w nieszczęście, przestępnice. Ona przeznaczenie, rodzice — przeznaczenie. Czy Pan Redaktor również tak powie, chyba nie?

W r. 1924 po objęciu posady zdała od domu rodzinnego zamieszkałem u p. P., której mąż był urzędnikiem IX st. Po roku zauważyłem, iż mąż p. P. zaczął podejrzawać o zdradę wobec czego przeniosłem się gdzieś indziej, lecz już po paru dniach otrzymałem jeden, potem drugi list, a bym przyszedł w ważnej sprawie do p. P., co też uczyniłem, a rezultat — przeprosiny. Zamieszkałem z powrotem (zaznaczam, iż mąż pisał pod wpływem żony).

P. P. tak się przyzwyczaiła do mnie, że gdy nie widziałam mnie parę godzin, to stała dostawała spazmatycznych słochoł — bólu głowy i t. p. i ani mąż czy rodzice nie mogli uspokoić, bał nawet doktor, a po paru moich słołach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stawała się wesoła, przechodził ból głowy. Czy ona mnie kochała? Jak to wytłumaczyć?

Płaciłem za mieszkanie suto — pożyczalem — pomagałem przy budowie domu, nie dalem jej dotknąć się rękami do niczego cięższego, a zawsze sam robiłem za nią. Czy może też kochałem ją?

Nie wiem gdzie miałem 19 lat — może to głupota? I byłoby wszystko dobrze, tylko to jedno, że poznałem jej siostrę pannę Kazię Z., z którą nawiązałem romans, a wynik — ślub i tu cała tragedia.

Po ślubie musiałem stanowczo wyjechać, gdyż siostra — żona stała mnie przesłać, gdziebym się nie zjawił, zawsze miała broń przy sobie i ze słowami: „Albo wyjdiesz, albo w twoich oczach życie sobie odbiorę” — skierowywała mnie w swoją pierś. Pod wpływem tych słów wyjechałem, nawet nie żegnając się z żoną swą a jej siostrą.

Przed moim odjazdem zapewniała mnie iż wystara się o swój mój rozwód, a wtedy będziemy razem. Uwierzyłem w to, dalem weksel na 500 zł. na wszelkie formalności i wyjechałem do Poznania.

Po paru dniach dowiedziałem się, iż ona także wyjechała, lecz nie o rozwód starała się, a tylko do Krynicy — nie namyślając się wrócić do żony, po kilku dniach i ona wróciła.

Tu znowu sceny — trucie się — rzucanie się pod pociąg i t. p. rzecząc miłatem stała przed sobą i że by nie predała pomoc, dawno nie istniałaby na tym świecie. Gdy jej to obrzydło, stała się najgorzej wrogiem swej siostry a mój żony. I o co? o mnie! A cóż ja temu winien?

Panie Redaktorze! przemów do nich, aby zaprzestali tak się kłócić — żona łametywie, że wpadła w nieszczęście, przestępnice. Ona przeznaczenie, rodzice — przeznaczenie. Czy Pan Redaktor również tak powie, chyba nie?

Udaremniiony zamach na „osobistego wroga Anglii”

Wódz budzący się do życia ludu słynny na świat cały Mahatma Ghandi, bawi obecnie jak wiadomo w Londynie na konferencji t. zw. okrągłego stołu. Na Ghandiego — zwrócone są obecnie oczy milionów hindusów, o których prawa narodowe i polityczne walczą niezłomnie ascetyczny starzec, o wiecznym uśmiechu, odsłaniającym spróchniałe zęby, prorok odziany w nie wielką płachtę z samodziału. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że od chwili, gdy Ghandi stanął na ziemi angielskiej jest on pod bardzo ścisłą opieką policji, która dba o to, by jakiś fanatyczny Anglik nie dokonał zamachu na wielkiego Hindusa.

Przed kilku dniami policja angielska odkryła w Londynie spisek na życie Ghandiego i zdołała przeszkodzić zamachowi na życie Mahatmy.

Policja londyńska aresztowała na dworcu Charing Cross w Londynie dwu bezrobotnych górników angielskich, przy których znaleziono niewielkie brzońki i pewną ilość naboju. Górnicy owi nie mieli pozwolenia na broń i nie mogli wytłumaczyć celu swego przybycia do Londynu.

W krzyżowym ogniu pytań w czasie przesłuchania w gmachu słynnego Scotland - Yardu przyznali się oni, że mieli zamiar zabić Ghandiego, jako „osobistego wroga Anglii”.

Zamach ten mieli wykonać w momencie opuszczania przez Ghandiego konferencji „okrągłego stołu”.

Francja -- bankier świata

Francja, kraj posiadający już przed wojną olbrzymie zapasy złota, po wojnie stała się bankierem narodów, i to mimo szalonych kosztów, poniesionych na prowadzenie owej 50-miesięcznej wojny, pomimo zniszczenia przez Niemców olbrzymiej przemysłowej potęgi kraju.

Zródłem tego ekonomicznego odrodzenia Francji są w znacznej mierze odszkodowania niemieckie, przede wszystkim jednak praca, zabiegliwość i zmysł organizacyjny najadzu i dziś zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród kapitałów świata.

Posiadającymi kapitałami Francja szafuje hojnie na pożyczki międzynarodowe, zapewniając w ten sposób wysokie oprocentowanie kapitałów, a jednocześnie pomagając państwom innym do przetrwania obecnego przesilenia ekonomicznego.

Obecnie do szeregu dłużników Francji przybyła Jugosławia, w której imieniu minister skarbu Džuric podpisał w Paryżu umowę, dotyczącą pożyczki w sumie 660-ciu milionów dinarów, którą to kwotę przekazano już jugosłowiańskiemu Bankowi Narodowemu.

Aczkolwiek w znacznie mniejszej mierze, niż inne kraje, odczuwa jednak i Jugosławia skutki wszechświatowego przesilenia ekonomicznego i w walce z nim rząd gen. Zivkovića poczynił już szereg zarządzeń, mających na celu przywrócenie zachwianej równowagi finansowej.

Udaremniiony zamach na „osobistego wroga Anglii”

Wódz budzący się do życia ludu słynny na świat cały Mahatma Ghandi, bawi obecnie jak wiadomo w Londynie na konferencji t. zw. okrągłego stołu. Na Ghandiego — zwrócone są obecnie oczy milionów hindusów, o których prawa narodowe i polityczne walczą niezłomnie ascetyczny starzec, o wiecznym uśmiechu, odsłaniającym spróchniałe zęby, prorok odziany w nie wielką płachtę z samodziału. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że od chwili, gdy Ghandi stanął na ziemi angielskiej jest on pod bardzo ścisłą opieką policji, która dba o to, by jakiś fanatyczny Anglik nie dokonał zamachu na wielkiego Hindusa.

Przed kilku dniami policja angielska odkryła w Londynie spisek na życie Ghandiego i zdołała przeszkodzić zamachowi na życie Mahatmy.

Policja londyńska aresztowała na dworcu Charing Cross w Londynie dwu bezrobotnych górników angielskich, przy których znaleziono niewielkie brzońki i pewną ilość naboju. Górnicy owi nie mieli pozwolenia na broń i nie mogli wytłumaczyć celu swego przybycia do Londynu.

W krzyżowym ogniu pytań w czasie przesłuchania w gmachu słynnego Scotland - Yardu przyznali się oni, że mieli zamiar zabić Ghandiego, jako „osobistego wroga Anglii”.

Zamach ten mieli wykonać w momencie opuszczania przez Ghandiego konferencji „okrągłego stołu”.

Olaf Osterloff

MARY SIĘ ŚMIEJE...

Złotowłosa dziewczyna siedząca obok barczystego, dobrze ubranego młodzieńca w małej loży jednego z barów w Chicago, wybuchnęła głośnym śmiechem. Błysnęły dwa rzędy równych, małych, mocnych zębów. W stylu młody gwar sali płynął jakiś drażniący nutą perlisty, wysoki, drwiący śmiech...

Mełczyzna poruszył się niecierpliwie.

— Nie mogę zrozumieć tego śmiechu, Mary! Dlaczego śmiesz się w ten sposób, gdy mówimy o rzeczach poważnych? Powiedz mi wreszcie, po wiedz to najważniejsze. Czy chcesz, czy możesz być moja, Mary?

Śmiech urwał się nagle. Mary z błyszczącymi oczami zwróciła się do towarzysza.

— Nie chcę i nie mogę, Jack Wilton. Zawiodłam się na tobie. Nie jesteś mężczyzną, za którego cię miałam. Za jakiego cię miałam wtedy, gdy spotkał się po raz pierwszy, wtedy, gdy...

Młodzieniec powstał nagle. Teraz on z kolei wybuchnął krótkim, złym śmiechem.

— Co to ma znaczyć, Mary! Więc chcesz powiedzieć, że... Słowa jego przerwała nowa kaskada śmiechu.

— Uspokój się, drogi przyjacielu! Zle wyglądasz z tym marsem na twarzy. To nie twój rodzaj. Posłuchaj spokojnie. Pamiętasz, gdy wtedy na dancingu powahiliś jednym ciosem draba,

który mnie zaczepiał, gdy potem spojrzawszy na mnie z uśmiechem, wielki, mocny — wtedy podobałem mi się Jack. Wtedy wierzyłem, że jesteś jednym z nielicznych ludzi w tym mieście, którzy nie boją się niczego i ważą się na wszystko — głos dziewczyny zlagodniał i zadrżał lekko — że jesteś jednym z tych, którzy wyżsi są ponad wszelkie tchórzliwe ludzkie prawa i ich strażników.

Jack Wilton opuścił głowę. Słychać było jego ciężki oddech. Złotowłosa mówiła dalej.

— Tygodnie miały Jack i każdy dzień przynosił mi nowe rozczarowania. Opowiadałeś mi, że jesteś szefem w biurze jednego z maklerów giełdowych... a ja nienawidzę tych wszystkich zimnokrwistych, broniących przez prawo łupieżców. Mówiłeś mi o twym małym mieszkanku i zbiorze znaczków pocztowych... Nienawidzę drobnośczeństwa, pełnego płytkiej zaściżki i drobnych, brudnych grzeszków życia. Mówiłeś mi o rozrywkach, które mogą zabić swą nudą, mówiłeś mi o szacunku, ja kim będą otaczać nas, podobni do nas, niedźmi, karłowaci, majacy nietylko ciało lecz i duszę z gliny ludzkiej. Czekalam, wierzyłam, że może pod tem wszystkim bije u ciebie inne, mezne, nieustraszone i głośnie przygód serce, może kryją się inne myśli... Zawiodłam się!... Ty jesteś dobry chłopiec, Jack, ale nie jesteś mężczyzną, jakiego ja mo-

gę pokochać, mężczyzna, który się waży na wszystko... I dlatego musimy się rozjechać...

Jack wolno podniósł głowę i spojrzal na nią przenikliwie. Mary obojętnie wzięła do ręki ilustrowane czasopismo i zagłębiła się w oglądaniu rycin.

— Jaki musi być mężczyzna, którego ty pokochasz Mary? — spytał bardzo wolno i spokojnie. Zamiast odpowiedzi, dziewczyna na wskazała palcem drukowany nagłówek: „Kto zabił inspektora Macdonalda?” „Zuchwały rabunek w Waszyngtonie dotąd okry-

ty tajemnicą!”

— Widzisz Jack, to są ludzie, którzy nie boją się niczego — i nikogo. To są ludzie zuchwałego serca — i mego serca. Ale inni, niedołęgi i tchórze...

Nagle urwała, jakgdyby powiedziała za dużo. Rysy twarzy Jacka zaostrzyły się i stwardniały.

— Co dajesz ci prawo, Mary, mówić do mnie w ten sposób? Odpowiedział mu perlisty, dźwięczny, szyderczy śmiech.

— Co dajesz ci prawo, Jack? Dobrze, Dowiesz się wszystkie-

go. Na twoją biurową i mieszcząską duszę padnie błady strach. Dwa lata spędzone w więzieniu Sing - Sing dają mi prawo. Dwa lata, mój pocciwy urzędniku, dobry chłopcze, miśszczu, młodzieniaszku. Teraz wiesz wszystko. Czy to dosyć?

Mary wstała. Oczy jej zwróciły się w kierunku wyjścia. W tej chwili ujęła jej rękę mocna dłoń Jacka i zmusiła do zajęcia miejsca.

— Spokojnie, Mary. Nie odchodź, nie się nie skończyło jeszcze. Usiadź! Chce ci coś opo-

wiedzieć.

— Bajki, mój przyjacielu, nie interesują mnie — wydeła Mary pogardliwie usta.

Przez twarz Jacka przeleciał nagły płomień gniewu. Słowa jednak jego padały równo i spokojnie.

— Czy to jest bajka?

Ręka jego sięgnęła błyskawicznie do kieszeni i wydobyla czarny, lśniący rewolwer. Wsunął go w palce dziewczyny.

— Ta zabawka zastrzelił inspektora Macdonalda, gdy mnie chciał aresztować. — To

jego własna, służbowa broń. Spójrz na pierwsze inicjały imienia i nazwiska. Czy to także tylko bajka?

Złotowłosa pochylała nisko głowę nad lśniącym przedmiotem: D. M. — Dan Macdonald. I obok tego jego numer służbowy. W oczach jej błysnął dziwny ogień.

— To był jeden z moich lepszych wyczynów, ten napad na bank w Waszyngtonie Mary. Ro-

biłem jak zwykle, sam jeden. Na kilka miesięcy przedtem, przyjąłem posadę w biurze maklera giełdowego naprzeciw banku. Gdy miałem już sto tysięcy w mojej teczce, zastąpiło mi drogę ośmiu detektywów. Ale Jack Wilton nie ułakł się jeszcze w

życiu, nikogo. Dopiero, gdy spotkał na drodze swego życia, złotowłose, małe dziewczę — chciał wszystko, całą odwagę i dumę i meskość rzucić jej pod stopy. Czy to jest zła bajka, moja mała koleżanko?

Głos Jacka był niski, głęboki i przepojony wzruszeniem. Mary patrzyła nań długo i uważnie. Wreszcie rozległ się jej śmiech, dźwięczny, długi i denerwujący.

Nagle uchyliła się kotara, przyślamiająca wejście do loży. W otworze ukazał się wysoki, tegi mężczyzna. Jack poznał w nim w jednej chwili napastnika, od

którego uwolnił Mary pamiętne go wieczoru. Mężczyzna wymierzył rewolwer w pierś Jacka Wiltona.

Jack nchylił się błyskawicznie.

— Strzelaj, Mary, strzelaj! — krzyknął do złotowłosej, która ciągle jeszcze trzymała w rękach rewolwer Macdonalda.

Mary podniosła broń.

— Ręce w górę, Wilton — rzekła poważnie — komedia już się skończyła.

Przybysz jednym skokiem znalazł się obok Jacka. Zadzwoniły stalowe kajdanki.

— Aresztuję cię za rabunki i morderstwo popełnione na inspektorze Macdonaldzie. Jestem komisarz Trenton.

Jack wyprostował się, oparł skute ręce na stole i spojrzal spokojnie na złotowłosa.

— Złodziejka z Sing - Sing, została teraz szpiclem? Czy to twój najgorszy pomysł, Trent? Komisarz potrząsnął przecząco głową.

— Ta pani nie należy do naszej służby, Jack. To córka człowieka, którego zamordowałeś.

Jack Wilton schylił głowę, jak pod nagłym ciosem. Z tą pochyloną głową dał się wyprowadzić. W uszach dzwonił mu perlisty, dźwięczny o dziwnej wysokiej nucie, śmiech złotowłosej Mary Macdonald.

HUMOREK

— Codziennie wykrywają teraz jakieś nadużycia.

— A na panu skóra cierpi, co?

A.: — Gdzie spędziłeś tego roczny urlop?

B.: — W Świdrze, w pensjonacie „pod trzema jaskółkami”.

A.: — Dobrze było?

B.: — Tak sobie. Najbardziej dokuczala mi niewłaściwa nazwa pensjonatu.

A.: ?

B.: — Bo powinien się być nazywać „Pod 300 pluskami”.

Pan X. przeprowadza się, a chcąc uniknąć uszkodzenia wielkiego stojącego zegara, przenosi

go osobiście. Ale zegar jest ciężki, a droga z Mokotowa na Ochotę daleka. Więc pan X. staje w drodze zmęczony i ociera chustką pot z czoła. Jeden z przechodniów przygląda mu się z politowaniem, wreszcie pyta:

— Przecież taki zegar, to wielka niewygodna. Dlaczego pan nie sprawi sobie zegarka na rękę?

Pospieszył umówił się z przyjacielem Kwapiem na godzinę siódmą, ale jest już pół do dziewiątej, a Kwapię niema. Wreszcie zjawia się w stanie wielce opłakanym.

— Przepraszam, że się spóźniłem, — mówi — ale miałem wypadek. Zostałem przejechany przez samochód.

— Jeżeli nawet tak było — krzyczy Pospiesz — wściekły — to przecież to przejechanie nie trwało półtorej godziny...

W pewnym towarzystwie rozmawiano o polityce. Wreszcie zaczął mówić o ministrze finansów, i podczas tego okazało się, że jeden z obecnych nie wie, jak ten mąż stanu się nazywa.

— Jak to? — pyta pan domu. — Pan nie zna nazwiska ministra finansów? Czyż pan nie czytuje pism humorystycznych?

Wojna chińsko-japońska



Transport jeńców chińskich, którzy dostali się do niewoli japońskiej w czasie zdobycia Cycykaru.

CZYTAJCIE

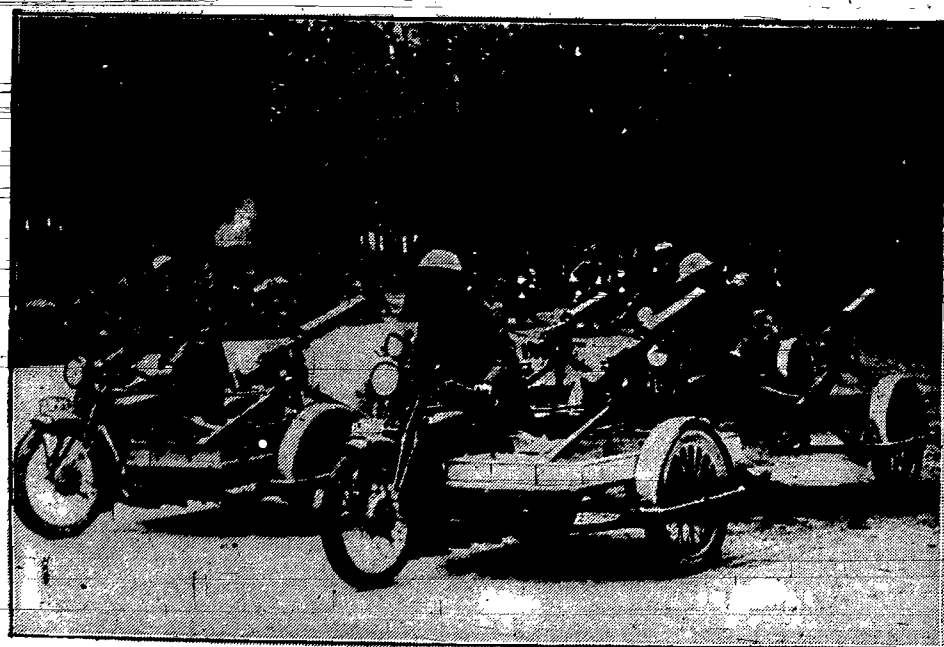
Przegląd



Sportowy

Cena 30 groszy

Uroczystości w dniu urodzin królewskich



Oddział karabinów maszynowych na motocyklach w czasie defilady przed Mussolinim.

Parada wojskowa we Włoszech



Wielka defilada włoskich tanków, dział przeciwlotniczych przed Mussolinim. Mussolini przejeżdża przed frontem w otoczeniu generałów.

Sekretarz gminy i pomocnik zdefraudowali przeszło 41 tys. zł.

6 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

Na skutek zawiadomienia wójta gminy Dolistowo pow. białostockiego Mateusza Komosa

o „nieporządkach”

w księgach gminnych władze nadzorcze wydelegowały w dniu 9 lutego 1930 r. buchaltera Jana Kościernię celem dokonania lustracji ksiąg. Rewizor poza niejasnymi zapisami o obrocie składki ogniowej nie znalazł innych usterek.

Wójt nie był wówczas obecny przy lustracji, wobec czego nie można było ustalić, w jakim kierunku idą jego podejrzenia.

Doświadczony buchalter, przeglądając księgi, poczynił jednak notatki celem sprawdzenia w Kasy Skarbowej i w Powisz. Zakładzie Ubezpieczeń. Wzajemnych w Białymstoku, czy wykazane pieniądze wpłynęły według przeznaczenia. Po mozolnych pracach buchalter ustalił, że księgi Kasy Skarbowej wykazują wpływ o 4—5.000 zł. mniejszy, niż wykazy gminy. Wobec tego buchalter udał się powtórnie do gminy i ustalił, że dokonywano tam systematycznie

defraudacji pieniędzy skarbowych.

W aktach znalazł wiele dowodów.

Sekretarz Stanisław Szawłowski wyjaśnił, że dowody zostały wysłane do Kasy Skarbo-

wej. W międzyczasie Szawłowski zbiegł.

W końcu lutego 1930 r. został ujęty. W dniu 21 b.m. Szawłowski zasiadł na ławie oskarżonych wraz ze swoim pomocnikiem. Defraudacje sięgają

41.253 zł. 25 gr.

z sum podatku państwowego, komunalnego i składki ogniowej.

Powództwo cywilne wnosił zast. starosty Kowalski. Akt oskarżenia popierał wiceprokurator Wójcicki.

Stanisław Szawłowski został skazany na

4 lata c. więzienia,

Wacław Lewocz na 2 lata. Na

wniosek prokuratora Lewocz, odpowiadający z wolnej stopy został niezwłocznie zaaresztowany.

Żywy nieboszczyk

Sąsiedzi uciekli, żona zemdliała

Na pogrzebie zebrała się cała wieś Soroczki. Zmarły, Nikita Kuźmian był wszakże

najbogatszym gospodarzem

i chociaż za życia specjalną sympatią nie cieszył się, to jednak — po śmierci

zapomina się wsiakach.

Wykopano grób i dwaj grabarze ujęli właśnie trumnę na parcie pasy, aby opuścić w głąb, gdy nagle — trumna

jakby zafalowała

Gromada spojrziała uważnie. Zanim jednak zorientowano się w sytuacji, z trzaskiem uniosło się wieko i oczym wszystkich ukazał się

żywy nieboszczyk,

który z trudem próbował wygramolić się z ciasnego więzienia.

Nagle na zebranych padł blady strach.

Przewracając się, deptąc i kopiąc wzajemnie, tłum zreiterował z cmentarza, zostawiając przy otwartej trumnie

tylko zemdloną żonę.

Jak się okazało, Kuźmian był w letargu, a obudziwszy się w ostatniej chwili uniknął

pogrzebania żywcem.

Baba — prawdziwy Herod

Znoiny dzień policji olkienickiej

Na posterunek policji w Olkienikach wpadł jak burza soltys wsi Krominice, Maciej Antalis.

— W lesie, pod Olkienikami, napadli na mnie bandyci. Ośmiu ich było, wszyscy w półkozuszkach i z karabinami. Zrabowali mi 7 zł. 80 gr.

Policjanci kopno i na piechotę

pognali do lasu, a gdy cały dzień szukali i nie znaleźli zabrali się do soltysa, który w ogniu pytań przyznał się, że napad symulował.

— Babę mam, prawdziwego Heroda. Za byle co wali w głowę. Ot przepiłem w miasteczku te nieszczęsne 7 zł. 80 gr. i mu niełem się jakoś ratować.

Opieczetowane kanarki

Gorliwość egzekutora magistrackiego

W mieszkaniu inżyniera P. zjawił się egzekutor magistracki. Mówiąc nawiasem, magistrat ma do inż. P. pretensje finansowe z tytułu bieżących podatków od interesu, który przez magistrat został już od dawna zamknięty.

Pan egzekutor długo się rozglądał po mieszkaniu i nie znalazł nic, na czym mógłby zabezpieczyć pretensje magistrackie. Inżynier P. bowiem znalazł się (dzięki właśnie opieczetowaniu interesu przez magistrat) w takiej sytuacji, że w swoim jednopokojowym mieszkaniu nie ma dosłownie nic, oprócz łóżka i jakichś paru bezwartościowych balonów i przyborów chemicznych.

Pan egzekutor był w dość kłopotliwej sytuacji. Ale egzekutor łatwo nie rezygnuje. Dumał więc dalej... Aż tu nagle zaczął szukać kanarek. Zawtórował mu drugi...

Na twarzy pana egzekutora odmalował się wyraz zadowolenia. No, nareszcie ma coś do „opisania”.

I „opisał” trzy kanarki z klat-

kami za sumę 108 zł.

„Opieczetowanie” kanarek przez egzekutora zdarzyło się w m. B. pewno po raz pierwszy.

Zuchwały złodziej wystrzałem z rewolweru ranił stojącego w obronie mienia

We wsi Suchorzec, gm. Czołtków, pow. suwalskiego, do zabudowań Aleksandra Prażmowskiego wtargnął w nocy z 17-go na 18-go b. m. złodziej i chciał wyprowadzić z chlewa krowę. Parobek Prażmowskiego Sierocki Wacław, który to zauważył, wybiegł z mieszkania i

usiłował przeszkodzić w kradzieży.

Wówczas opryszek wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił, trafiając Sierockiego w nogę, poczem zbiegł.

Sierockiego przewieziono do szpitala miejskiego w Suwałkach.

Okrutny samosąd nad chłopcem

Zagadka trupa z nad Szernicy wyjaśniona

Przed kilku dniami w sitowiu nad rzeką Szernica znaleziono zwłoki 16-letniego Włodzimierza Borówki, ze wsi Kundy, który padł ofiarą morderstwa. Sprawców wykryto onegdaj w osobach rybaków Mikołaja i Konstantego Kundrów.

Jak się okazało, chłopak

chciał wykraść im ryby z węża, rybacy zrobili zasadzkę i przyłapali go na gorącym uczynku. Bez odrobiny litości bito go po głowie dotąd, aż legł na ziemi bez życia z rozbitą czaszką. Morderców oddano sądowni.

Popierajcie L. O. P. P.

Z teatru

Dziś o godz. 8 m. 30 wieczorem na scenie teatru „Palace” ciesząca się niezwykłym powodzeniem w stolicy komedia Verneilla „Azais” czyli „Tajemnica powrodoenia” zwiolnym zawsze Opalińskim w roli barona i p. Ustarbowską w roli baronówny.

Bilety, które były wykupione na 19 bm. — ważne są na dzisiejsze przedstawienie.

Kino „PRZYSTAŃ” Dziś

Niezwykłe sensacyjny film

p. t.

ODWIECZNI WROGOWIE

Odwieczna waśń, dwóch rodów
Arcykomiczna walka wśród ciemności
w rolach głównych

Eddie Quillian

Alberta Vangch

Nad program:

Harold na scenie

Komedja w 3 aktach

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

CENY BILETÓW: 1 rna, wlozoz 1 msp. w teatrze 50 gr., na balkon 20 gr. — Dobrze 15 gr. na wyraz. — Umied ogłoszeń 8 spakowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Maknowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1